Nr. 43. Kraków, dnia 23 Lutego — Wtorek Rok 1886.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
**miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukienic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.


*Kraków, 22 lutego.*

Kampania Bismarka przeciw Polakom daje powód dziennikom rosyjskim do krytycznych uwag o zachowaniu się Polaków a zwłaszcza polskiej prasy wobec Rosyi. Typowym niejako jest w tej sprawie ostatni artykuł *Now. Wremia*, w którym z pewną naiwnością wyrażono zdziwienia, „że wobec takiego ataku, jaki przypuścił Bismark, w prasie polskiej odzywają się głosy nienawiści ku Rosyi“ — bo przecież dzienniki te polskie powinne zrozumieć, że „zachęcając do rozdwojenia z Rosyanami“ nie oddają usługi sprawie polskiej.

Słysząc tę nieustannie powtarzaną, chociaż zawsze z innego tonu, piosnkę o „nienawiści“ Polaków do Rosyi, jakby o jakiemś uczuciu, które bez powodu powstało i w tylu już pokoleniach istnieje, i stać się miało tylu klęsk naszych i nieszczęść początkiem; jakby o uczuciu czysto rasowem jakiemś, instynktowem, bez politycznych podstaw; jakby o jakiejś czysto negacyjnej sprężynie wszelkich działań Polaków — chociażbyśmy się zmuszali do wiary w dobrę wolę tych, co to piszą, uwierzyć w nią doprawdy trudno. Zdawałoby się, że z całych dziejów polsko-rosyjskich stosunków — zwłaszcza porozbiorowych — ci panowie publicyści rosyjscy o niczem innem nie dowiedzieli się, tylko o „nienawiści“ Polaków do Rosyi, jako narodu i jako państwa. — Jeżeli Polak porywał za broń dla odzyskania bytu, to — z nienawiści. Jeżeli brał lemiesz, młot, pióro czy pęzel, aby utrzymać polską ziemię w polskiem ręku, aby dźwignąć polski przemysł, aby zachować polski język a rozwijać polskie piśmiennictwo i sztukę — to tylko z nienawiści!

Czy wierzycie sami w to — co piszecie? Czy wyobrażacie sobie, że naród nie ma nic do kochania, i cały się skupił tylko w nienawiści? nic do zachowania a dąży tylko ku burzeniu? Czy naprawdę sądzicie, że jest możliwem, aby przez wiek przeszło mógł był naród przy tak strasznych przeszkodach i tak konsekwentnej eksterminacyi zachować swój byt i swą żywotność w tym wysokim stopniu, że to i wam i Bismarkowi bezsenne sprawia noce — gdyby jedyną sprężyną jego działania była negacya, jedynem uczuciem nienawiść? A z drugiej strony, czyż nie musi się wam nasuwać myśl, że jeżeli tak jest, jak piszecie — jeżeli już trzy pokolenia Polaków, doświadczających błogosławieństw waszych rządów dyszą taką ku Rosyi nienawiścią, iż nawet pomimo bismarkowskich szaleństw to uczucie się nie zmieniło — to musi być temu jakaś głębsza, a w was tylko leżąca przyczyna?

Raz na zawsze warto, żeby publicystyka rosyjska przyjęła to do wiadomości, że pobudką działań Polaków, w jakikolwiek sposób one się odbywały, była nie nienawiść, ale po prostu obrona bytu, a więc to, co jest nietylko prawem najwyższem każdego narodu, ale też i obowiązkiem każdej tego narodu jednostki i jego całości. Ta obrona szła czasami metodą agresywną, zaczepną, i prowadzona była środkami gwałtownemi: powstania. Czasami schodziła ona na tory pokojowe, a dziś już od ćwierć wieku blisko stanowczo jest na tych torach — a to jest dzisiejszy program pracy w miejsce programu walki. Ale w jednym czy drugim wypadku, jedną czy drugą metodą — to jest zawsze obroną bytu, i niczem innem być nie może, obroną bytu zagrożonego całym systemem rządów waszych w Polsce.

Czy naród ma prawo do używania języka swego w urzędzie i sądzie? czy ma prawo kształcenia swych dzieci w ich języku ojczystym? Tak — czy nie? A jeżeli tak — to niechże *Now. Wr.* i pokrewne mu dzienniki zastanowią się, czy obecny stan rzeczy w Polsce pod rządem rosyjskim nie zmusza nas do obrony, którą wy nazywacie wypływem „nienawiści“, i czy ta obrona jest, czy nie jest uprawnioną? Czy naród ma prawo do samorządu, czy też ma być wiecznie woli własnej pozbawiony i niewolniczo poddawany prawom, które mu są obce, których nie stanowił, i administracyi obcej, której też kontrolować w jej działaniach nie wolno? A skoro tak — to czyż trzeba aż nienawiści do wytłumaczenia tego, iż dzisiejszy stan rzeczy pod waszemi rządami zadowolenia budzić nie może? Czy wreszcie — *last not least* — gwałcona przez was na każdym kroku wolność sumienia, swoboda wyznań, jest czy nie jest prawem, którego złamanie wyzywa do obrony a uczuć zadowolenia wywołać nie jest w stanie?

Nie mówcie zatem o nienawiści. Jeżeli największy nasz poeta do was się zwracając mówił, że pieśń jego gryzie „nie was — lecz wasze kajdany“ to słowa te pozostaną na zawsze prawdą póty, póki te kajdany ku waszemu i naszemu zbawieniu rozgryzione nie będą. Między wami a nami nie idzie o zadowolenie uczucia rasowej nienawiści, nie o chęć jakiegoś choćby odwetu za doznane od was krzywdy. Idzie wam po prostu o chęć panowania i wszelkie panowania korzyści po wszystkie czasy, a że tego panowania póty pewni nie jesteście, póki Polacy, chociaż tak bardzo gnębieni, są poważną siłą — przeto wszystko z waszej strony zmierza, tak samo jak u Bismarka, do eksterminacyi. Nam idzie o byt narodowy i prawa narodowe — przeto się bronimy i bronić musimy do ostatka. Nie nasza wina, jeżeli nic z tego, co nas do tej obronnej walki zmusza, nie jest usuniętem — nie nasza też wina, że przykład sąsiedniej Austryi nie przekonał was, iż wymiar sprawiedliwości i przyznanie praw, chociaż nawet jeszcze niezupełne — jest najlepszym lekarstwem na rany, jakie obu narodom, rządzącemu i rządzonemu, zadaje nienaturalny stosunek obcego panowania...

## Obrona narodowa.

Kiedy w jesieni roku zeszłego kwestya wydalania Polaków przez rząd pruski stanęła na porządku dziennym — instynktownie powstała w ogóle polskim myśl, żeby na ten akt nie bywałego dawniej gwałtu odpowiedzieć jedyną bronią, jakiej skutecznie użyć możemy: zerwaniem handlowych z Prusami stosunków. Kiedy w styczniu roku bieżącego wystąpił kanclerz niemiecki przeciw Polakom w sposób tak gwałtowny, nie ludzki, nie cywilizowany i zapowiedział eksterminacyjne ustawy — myśl od początku wydalania kiełkująca, poczęła przybierać coraz wyraźniejsze kształty. Zaczęły się tworzyć grupy które mają sposobność myśl tę urzeczywistniać. Projekt zerwania stosunków handlowych z Niemcami począł się rozwijać w program „obrony narodowej“ — i naturalną koleją rzeczy zwróciła się myśl patryotów ku protekcyi krajowego przemysłu przez zaspakajanie potrzeb ile możności krajowemi wyrobami i przez energiczniejszą, bardziej wytężoną działalność ku rozwinięciu przemysłu własnego. Ten podwójny charakter rozpoczętej akcyi — z jednej strony jako okazanie, do jakich konsekwencyj, szkodliwych samymże Niemcom, doprowadza bismarkowski system a z drugiej strony jako organiczna praca ku rozwinięciu własnego przemysłu — nadał sprawie cechę wysokiej dla kraju doniosłości.

I któżby się był spodziewał, że akcya ta, tak w dzisiejszych stosunkach naturalna, spotka się nagle z opozycyą ze strony tego organu, który sam na nią przez dłuższy czas dzwonił, organu, który dawniej miewał tak bardzo szczęśliwe chwile zdrowego instynktu narodowego, a dziś dla jakichś dziwnych doktryn zdrowy ten instynkt zatraca? Nie pojmujemy doprawdy „nerwowego“ przerzucenia się *Gazety Narodowej* od artykułów po hasłem „nie dajmy się“ — do dzisiejszego, tak dziwnie bałamutnego stanowiska, i przypisać to możemy tylko pewnemu uparciu się przy doktrynerskich poglądach.

Zarzuca ona, że akcya skierowana ku zerwaniu stosunków handlowych z Prusami obudza rasową nienawiść. Jakto? więc nie Bismark nienawiść tę obudza? nie mamelucy jego tworzący niestety większość w sejmie pruskim nienawiść tę obudzają, ale ci, którzy wyzwani do walki przyjmują ją na tem polu na jakiem wieść ją mogą? Czyż się żąda jakiegokolwiek środka, któryby z bismarkowskiemi, rasową nienawiścią podyktowanemi środkami miał tę wspólną cechę, żeby był nieludzki i nieprawny? Wszak każdy ma prawo kupować towar, gdzie mu się podoba, a nie popełnia ani nieludzkiego ani nieprawnego czynu, kto niezadowolony z dotychczasowych źródeł pobierania towarów, szuka sobie nowych.

Nazywa to *Gazeta* nieekonomicznem — bo ekonomia nakazuje brać towar tam, gdzie on najlepszy i najtańszy zarazem, a nie oglądać się na inne względy. Ale któż to powiedział, że towar puski jest koniecznie i zawsze najlepszy i najtańszy i że równie dobrego i taniego już się nigdzie nie dostanie? A z drugiej znów strony wiadomo, że zasady ekonomiczne nie są najwyższem prawidłem narodowego życia i że czasem one względom wyższym ustąpić muszą. Nieekonomiczną jest wojna — a jednak najbardziej ekonomiczny naród, Anglicy, prowadzili i prowadzą wojny. Nieekonomiczną jest ze stanowiska jednostki — dobroczynność, czyż ją mamy przeto wyplenić? A jak cła protekcyjne prowadzą do podrożenia artykułów, niemi obłożonych i chwilowo dla wielu konsumentów są nieekonomiczne — a jednak ze stanowiska narodowej polityki w danych warunkach nieraz niezbędne, tak też i owa odporna przeciw Prusom akcya — zwłaszcza, że jak widzimy, przyczynia się ona w wysokim stopniu do zwrócenia uwagi kraju na wyroby krajowe.

Nie wiemy — powiada organ przeciwny tej akcyi — na czyją korzyść ona wyjdzie: może żydków wiedeńskich? Może! ale w czemże oni gorsi od Prusaków? i czyż pośrednio i my nie skorzystamy na tem, jeżeli zwiększony odbyt u austryackich kupców i przemysłowców podniesie siłę podatkową państwa, którego dobry lub zły stan finansowy i ekonomiczny tak silnie się na nas odbija. Ale wyjść także może ta akcya na korzyść przemysłu czeskiego, morawskiego, śląskiego, a nawet węgierskiego, który — jak wystawa udowodniła — tak się pomyślnie rozwija, a tutaj już spotykamy się z tymi, którym szczerze możemy życzyć i powinniśmy życzyć pomyślnego rozwoju. A jeżeli równocześnie „kując żelazo, póki gorące“ zwraca się uwagę na wyroby krajowe i na środki podniesienia krajowej produkcyi, to już zaprawdę śmiesznem się wyda pytanie: na czyją korzyść to wyjdzie? Oczywiście w rezultacie na naszą.

Niech więc nasi kupcy i przemysłowcy nie dają się odstraszyć nibyto bardzo głębokiemi zarzutami, ale niech konsekwentnie kroczą po obranej drodze. Jak Niemcy się przekonają — że bismarkowskie projekty wychodzą im na szkodę, to zanadto oni dobrze się liczą, a za wielki był odbyt niemieckich wyrobów do Galicyi, ażeby miała okazać się płonną nadzieja, że może przecież Niemcy sami się ockną.

To też z przyjemnością, a ku naśladowaniu przez innych, notujemy dwa fakta, przez ostatni *Dziennik Poznański* podane:

„Wychodzący w Frankfurcie nad Menem *Allgemeine Anzeiger für Druckereien*, pragnąc otrzymać statystykę wszelkich drukarni księgarskich w Niemczech i Austryi, wysłał także arkusze z zapytaniami do zakładów tejże branży w Krakowie. Na to otrzymał następującą odpowiedź:

„Kraków, w miesiącu lutym. Ponieważ wszelkie stosunki z Niemcami są zabronione, proszę firmę moją pominąć zupełnie w statystyce. Z szacunkiem W. Kornecki.“

„Jedna z drezdeńskich fabryk kwiatów sztucznych, która corocznie wielką ilość swoich wyrobów sprzedawała do Krakowa, otrzymała w tych dniach doniesienie, że odtąd tam już nie myślą sprowadzać towarów z Niemiec.

## Z Rady państwa.

*Wiedeń, 19 lutego.*

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu uwiadomił poseł dr. Kopyciński biletem, że składa mandat.

Minister spraw wewnętrznych przedłożył konwencyę, zawartą przez mocarstwa, co do gwarantowania pożyczki egipskiej, a minister rolnictwa projekt do ustawy o nowych przepisach co do dziedziczenia gruntów włościańskich średniej wielkości wraz z motywami.

Po odczytaniu nadesłanych petycyj p. Steiner interpeluje ministra rolnictwa, kiedy zamyśla odpowiedzieć na dawniejszą interpelacyę o przedłożenie projektu do ustawy górniczej.

Przystąpiwszy do porządku dziennego przekazano projekt rządowy do ustawy o pospolitem ruszeniu komisyi wojskowej, a wniosek rządowy o skuteczności administratywnych orzeczeń władz wojskowych komisyi jurydycznej.

Z kolei p. Sochor zdawał sprawę o ugodzie, zawartej w Berlinie co do państwa Kongo, którą po krótkiej rozprawie przyjęto.

Tenże sam referent zdawał dalej sprawę o traktacie, zawartym z państwem Siam, który bez rozpraw przyjęto.

Następnie przystąpiono do dalszego toku rozprawy nad wnioskiem rządowym o kolejach Praga-Dux i Dux-Bodenbach.

Pierwszy głos zabrał znowu reprezentant rządowy, szef sekcyjny dr. Wittek, aby dać wyjaśnienia, odnoszące się do strony czysto praktycznej. Ponieważ w poprzedzających listach nie przedkładaliśmy szczegółowo tej sprawy, więc i tu nie możemy przytaczać ani wywodów, ani cyfr, boby to bez obszernego omawiania nie było zrozumiałem, wspomnę tylko, iż jednym z najgłówniejszych motywów, skłaniających do objęcia ruchu a ewentualnie do wykupienia tych linii jest, aby sieć kolei skarbowych, która dotąd urywała się w głębi kraju, mogła dosięgnąć aż do granicy w dwu punktach, oraz aby przez zniżenie taryfy zapewnić dla węgla kamiennego czeskiego odbyt w Austryi, a nie zmuszać go — jak dotąd — do szukania odbytu prawie wyłącznie za granicą w Saksonii.

Po nim przemawiał znowu p. Steinwender wyjaśniając, że w całej rozprawie ze strony opo-

## Z wystawy.

Któżby w Józefie Krzeszu nie poznał ucznia Matejki? Ta nić sympatyi, która nas wiąże z mistrzem, wiąże nas także z jego uczniami i z radością witamy utwory każdego młodego artysty w których dopatrzeć się można pewnych cech w podjęciu tematu, w dosadności charakterystyki, w użyciu farb i dotknięciu pęzla, przypominających dzieła mistrza. Nie brak cech takich w najnowszym obrazie Krzesza: „Przechwałki wojenne“, a jakkolwiek obrazowi temu nie jedno zarzucićby się dało, z radością widzimy w nim dowód rzeczywistego postępu. Co więcej, powinszować możemy utalentowanemu artyście, że z tematów mniej odpowiednych właściwościom swego talentu przeszedł na pole, na którem krok już pierwszy piękną stanowi zapowiedź.

Nie powiemy aby nas całkiem zadawalniał sposób przeprowadzenia tematu, chociaż i w tej mierze niezaprzeczony widzimy postęp, ale podnieść musimy, że w żadnym dawniejszym obrazie Krzesza nie ujawnił się dotąd dar jego, a dar niezwykły, tak żywego jak tu pochwycenia wyrazów twarzy i wypowiedzenia trafną charakterystyką myśli i uczuć aktorów nakreślonej przez niego sceny historyczno-rodzajowej.

Każdej z tych figur obrazu wyczytasz z oblicza wrażenie, jakie na niej sprawiają przechwałki tego śmiesznego pyszałka w pancerzu. Widno mu z pyzatej twarzy i miny bałabańskiej i buńczucznego gestu, jak się kokoszy, jak srodze szermuje językiem, jak „ogromno sobie poczyna, okiem gryzie orzechy, wąsem muchy ścina“; wojny może jako żyw nie widział, tchórzem podszyty, szablą wiatrom odkazywał, zasadzając „całe śmiałkowanie na mocnym fordymencie i grubym kaftanie“, ale „miąższo gada“, dmie się i puszy i baje banialuki o swych alcydowych czynach i wielkim walorze swej niepoczesnej persony. — Dwóch halebardzistów go słucha: ten w chłopskiej siermiędze wierzyć się mu jeszcze zdaje, drugi już wątpi i niecierpliwie brodę sobie skubie. Trzecia figura z tyłu, trzymając w ręku wykradzione Albertusowi z kieszeni *corpus delicti* chełpliwego animuszu, zanosi się od śmiechu. W głębi, po lewej, siedzący na koluwrynie dwaj cudzoziemskiego autoramentu artylerzyści: jeden śmieje się całem gardłem, drugi gestem lekceważenia wyraża swój despekt. Najlepszą jednak jest mina jegomości na pierwszym planie na płask leżącego na ziemi i spoglądającego ku nam z uśmiechem pełnym sarkazmu. — Oprócz tych postaci charakterystycznych widne jeszcze w głębi po prawej stronie dwie figury. Jedna z nich z gestem komicznego rozkazywania, zdaje się być typem innego rodzaju chwaliburcy, druga śmiesznie potulna.

Cała ta kompozycya rodzajowo-historyczna utrzymana jednolicie w stylu humorystycznym, a dwom figurom na ostatku wymienionym, jak i artylerzystom, nie brak nawet w ruchu i pozie pewnej szarży, o mało co nie wkraczającej w dziedzinę karykatury.

Rzecz się dzieje na wałach jakiegoś obronnego zamku. Widok na okolicę po lewej stronie pozostawia nieco do życzenia. Rysunek figur tak że nie całkiem poprawny w szczegółach. Układ rysunkowo zrozumiały, jednakże z braku perspektywy powietrznej nie występuje dość jasno i wyraziście w kolorycie. Srodkowe plany w niektórych partyach rzucają się naprzód w oczy niewłaściwemi tonami.

Bądź-co bądź przyznać trzeba, że temat niepospolite przedstawiał trudności, a utalentowany artysta wyszedł z niego obronną ręką. Krzesz do swych obrazów obiera zawsze tematy nadzwyczaj trudne, do których pokonania i najznakomitszemu artyście nieraz zabrakłoby odwagi. Jesteśmy przekonani, że kiedyś wyjdzie z nich zwycięzko.

* * *

*Więc ten ostrz topora,*
*Niech do Wilhelma drogę mi otworzy!*

woła królowa Jadwiga w dramacie Szujskiego, porywając topór od halabardnika, aby wyrąbać wrota franciszkańskiego klasztoru. Na to, sędziwy Dymitr z Goraja, kilkunastuwierszową odpowiada jej apostrofą, w ciągu której Jadwiga opuszcza zwolna podniesiony topór w ręce. Dymitr wzywa wreszcie klęczącą u nóg królowej ochmistrzynię, aby swoją panią wiodła do domu i — zasłona spada. Koniec aktu trzeciego.

Czemu patrząc na obraz Wojciecha Gersona, tak świetnym malowany pęzlem, przychodzi nam na myśl, że artysta odtworzyć zamierzył ustęp scenicznego utworu a nie scenę dziejową? Nie łatwoby nam przyszło wyjaśnić powody otrzymanego wrażenia. Nie śmielibyśmy może nawet dać wyraz temu uczuciu, pisząc o obrazie znakomitego artysty, gdybyśmy się nie byli przekonali, że tego samego co my wrażenia, doznało wiele innych osób, zwiedzających wystawę, której ten obraz jest obecnie ozdobą. Pod względem zalet wytwornej techniki postawić go można na równi z innemi dziełami mistrza, owszem, do najlepszych jego dzieł zaliczyć, — niemniej jednak patetyczna ta scena nie wzrusza nas, a żałosne spojrzenie młodziutkiej królowej, z jakiem bezsilną dłoń z toporem opuszcza, nie budzi naszego współczucia.

Spoglądamy chłodni. W tych gestach, w tych pozach, w tych wyrazach twarzy, jakkolwiek one dobrze się tłumaczą, jest coś sztucznego, ułożonego z góry według konwencyonalnych prawideł pantomimy i fizyognomiki,— jest w nich jednem słowem coś teatralnego. Rzucające się w oczy bogactwo i świeżość strojów, bardziej jeszcze charakter ten teatralny przedstawionej scenie nadają.

W obrazach Gersona nie brak nigdy ruchu żadnej z osobna wziętej postaci, pantomimy bywa nawet częstokroć za wiele — jak np. w słynnym jego obrazie „Wykład Kopernika“. — Obrazowi, o którym dziś piszemy, zarzucić nie można, aby ruch pojedyńczych figur nie składał się w harmonijną całość. Figur tych zresztą jest tylko pięć: oprócz Jadwigi, Dymitra i ochmistrzyni Bano, umieścił artysta na płótnie jeszcze głowę halabardnika, z wymownem zdziwieniem przypatrującego się tej scenie, i chłopczyny, zaglądającego ciekawie z po za ramienia Dymitra.

Szczupła ta liczba figur przyczynia się zdaniem naszem do odjęcia tej kompozycyi charakteru obrazu historycznego. Smiesznością byłoby chcieć oznaczyć liczbę figur, jaką posiadać winien obraz, aby odpowiadał warunkom „obrazu historycznego.“ Możemy jednak powiedzieć, że powinien ich obejmować tyle, ile potrzeba w danym razie, aby na pierwszy rzut oka narzucało się widzom przeświadczenie o dziejowej doniosłości przedstawionego faktu. Otóż warunkowi temu obraz Gersona zadość nie czyni. Pominąwszy całkiem obojętną postać chłopięcia, a bardzo podrzędnego znaczenia postacie halabardnika i ochmistrzyni, pytamy, czy postać Dymitra wystarcza, abyśmy odczuli, że w tej chwili losy narodu się ważą?... A wszakże chyba opór stawiony romansowemu przedsięwzięciu królowej, mógłby nam to wypowiedzieć. Inaczejby się przedstawiała scena, gdyby rzecz w szerszych malowana ramach, ukazała nam mężną Jadwigę w otoczeniu licznego fraucymeru, miotanego sprzecznemi uczuciami współczucia i przerażenia, a z drugiej strony grono poważnych dygnitarzy, na których twarzach i w których ruchu odczytaćbyśmy mogli zaniepokojenie o losy Ojczyzny i całą skalę różnorodnych tej chwili uczuć. Aby jednak tak pojęta scena sprawiała zamierzone wrażenie, trzebaby, ażeby Jadwiga opromieniona całym urokiem majestatu, przedstawiała nam się jako bohaterka silnej woli, której nagiąć nie łatwo, a którą łamie silniejsza wola narodu.

Udaremnienie bezsilnych zachceń mdłej niewiasty, nie nastraja nas do uczuć wzniosłych i pełnych grozy i co najwięcej uśmiech politowania wywołać zdolne. To może przedmiot do jakiej romancy lub ballady, ale nie do epopei lub dramatu, którym być winien obraz historyczny.

Czy jednak Gerson istotnie obraz historyczny malować zamierzył?... Na to mamy tylko twierdzącą odpowiedź: rozmiary obrazu i sposób traktowania poszczególnych postaci, że tak się wyrazimy „styl obrazu“, nie pozwalają o tem wątpić. Na ilustracyę historycznej anekdoty, albo kompozycyę rodzajową użyte środki za potężne, na historyczny obraz temat niewłaściwie podjęty.

W tem upatrujemy przyczynę teatralnego charakteru tej sceny, — i w tem powód, że nie sprawia ona na nas zamierzonego przez artystę wrażenia. Obniża je jeszcze bardziej akcent, położony kolorystycznie na świetności strojów, który miałby racyę bytu chyba w jakiej scenie reprezentacyjnej, ceremoniale dworu itp.

Tyle o kompozycyi obrazu — któremu pod każdym innym względem, niepospolite przyznajemy zalety. Byłoby niesprawiedliwością ich nie uznać.

* * *

Oprócz tego obrazu, który mimo poczynionych mu zarzutów, uważamy niemniej za jedną z ozdób wystawy, znajdują się obecnie na sali dwie inne prace tego mistrza.

Pominiemy milczeniem obraz dużych rozmiarów „Kazimierz Odnowiciel“, uważając go pod każdym względem za jeden z najsłabszych utworów Gersona.

„Głowa Chrystusa na krzyżu“ malowana znakomicie. Na to oblicze, pełne wyrazu szlachetnej boleści, trudno patrzeć bez wzruszenia. Jest to już niezawodnie bardzo wiele, — nie możemy jednak powiedzieć, aby to już było wszystko, co sztuka dać może i powinna. Nie chcemy podnosić banalnego zarzutu, że tej twarzy brak „boskości“, gdyż historya sztuki chrześciańskiej najlepiej świadczy, jak różne w tej mierze bywały pojęcia. A jeżeli każda epoka po dłuższem wahaniu, dochodziła ostatecznie do ustalenia na czas jakiś pewnego, odpowiedniego swoim wyobraże-

zycyi nie o to się rozchodziło, czy skarb państwa ma owe linie objąć czy nie, lecz o to, czy się to nie dało zrobić pod innemi warunkami, i czy dawniej nie nastręczyła się do tego pora korzystniejsza? Skutkiem tego polemizuje z wszystkimi mowcami, którzy występowali za wnioskiem rządowym, wreszcie dotyka tego, co w tej sprawie miano mówić w Kole polskiem.

Również przeciw wnioskowi rządowemu i całej jego obronie występuje dalej p. Magg; wreszcie zabiera głos jeszcze raz minister br. Pino, aby oświadczyć, iż jest gotów każdej chwili stanąć śmiało przed najsurowszym sędzią w przekonaniu o sumiennem spełnieniu swego obowiązku i swej niewinności, oraz wezwać przeciwników, aby na podstawie prawa o odpowiedzialności ministrów pociągnęli go do odpowiedzialności. (Pewien niepokój w całej Izbie).

P. Jaworski w imieniu Koła polskiego oświadczył, że wszelkie twierdzenia p. Steinwendera, odnoszące się do Koła, są nieprawdziwe.

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy p. Hladika przystąpiono do głosowania. Wniosek Kronawettera o przejście do porządku dziennego upadł, a wniosek o przejście do rozprawy szczegółowej, przy głosowaniu imiennem przeszedł 166 głosami przeciw 135.

Wreszcie przeszedł wniosek o zamknięcie dyskusyi, bo część Koła polskiego głosowała za nim.

Następne posiedzenie we wtorek.

## Z komisyi budżetowej Rady państwa.

Na piątkowem posiedzeniu komisyi budżetowej rozwinęła się znowu zasadnicza rozprawa w kwestyi decentralizacyi, przy sposobności obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad rozdziałem „centralne kierownictwo“. Referent dr. Czerkawski przypomniał stanowisko, zajęte przez komisyę w specyalnych sprawozdaniach z tej rubryki od r. 1882 — a mianowicie, iż wskazywano na konieczną, z ustaw zasadniczych i z interesów administracyi samej płynącą potrzebę przyznania w każdej prowincyi czynnikom krajowym zwłaszcza zaś autonomicznym należytego wpływu na organizacyę i kierownictwo szkół przemysłowych. Z niemieckiej strony odezwały się przeciw temu głosy. iż były to tylko opinie członków większości komisyi budżetowej, ale nie uchwały Izby. Plener zaczepił ministra Gautscha, że oświadczenia, poprzednio przez niego złożone, dały powód dziennikom federalistycznym do daleko idących komentarzy. Heilsberg prosi ministra o powtórzenie lub wyjaśnienie tych oświadczeń, a Beer twierdzi, że decentralizacya wyszłaby wręcz na szkodę szkół przemysłowych. Starzyński wywodzi najsłuszniej z § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, że sprawy szkół przemysłowych należą do Sejmu — popiera go Mattusz, przypominając, że całe stronnictwo prawicy, będące większością, domaga się decentralizacyi nie tylko na tem polu szkolnictwa, zaś na tem polu tak w kierunku ustawodawstwa jak i administracyi.

Minister Gautsch oświadcza, że na ostatniem posiedzeniu nie użył żadnego z wyrazów: indywidualizm, federalizm, centralizacya lub decentralizacya. Idzie mu tylko o to, czyby nie należało naczelnikom krajów (namiestnikom) w tych prowincyach, które mają silniej rozwinięte szkoły przemysłowe, ze względów administracyjnych [illegible] gremia, z charakterem wyłącznie doradczym. Wskutek inicyatywy namiestnika Czech zasięgnięto w tym przedmiocie opinii władz krajowych, a po ich nadejściu powziął minister postanowienie. W żadnym razie nie zamierzano tutaj stworzyć jakiejś władzy naukowej, jakiegoś organu z głosem stanowczym. Przy nieustannie wzrastającej czynności w sprawach szkół przemysłowych, nie jest możliwem, żeby ministerstwo zabawiało się wszelkiemi szczegółami, ale musi pewną część czynności przelać na namiestnictwa. Stała organizacya spraw szkół przemysłowych będzie możliwa dopiero wtedy, gdy szkoły te, będące teraz *in statu nascenti*, rozwiną się i ustalą.

Z tych przemówień ze strony przeciwnej która koniecznie chciała przerzucić sprawę na pole narodowe i polityczne, zabrał głos raz jeszcze minister Gautsch i bronił swej myśli, twierdząc słusznie, że niektóre sprawy administracyjne lepiej załatwić może namiestnictwo niż ministerstwo. Dotychczas namiestnicy nieraz zasięgali opinii fachowych ludzi — jeżeli się zaprowadzi komisye doradcze w sprawie szkół przemysłowych, będzie namiestnik z góry wiedział, kogo ma pytać o zdanie. Zatwierdzenie członków tych komisyi minister sobie zastrzeże.

## Projekt ustawy o włościańskiem prawie spadkowem.

W Izbie poselskiej przedłożył rząd projekt ustawy, odnoszącej się do zaprowadzenia szczegółowych przepisów spadkowych przy gospodarstwach włościańskich średniej wielkości. Projekt taki był już dawniej raz przedłożony, a w Galicyi zajmowano się tą sprawą w różnych ankietach dość szczegółowo. Oznaczenie maksimum i minimum obszaru albo czystego dochodu katastralnego, według którego gospodarstwa włościańskie mają być wliczone w poczet gospodarstw średnich i podlegać nowej ustawie spadkowej, należy do ustawodawstwa krajowego.

Projektowana ustawa spadkowa jednak nie będzie miec zastosowania w wypadkach, kiedy właściciel w testamencie inaczej rozporządzi.

Właściwy cel i charakter nowej ustawy okazuje się najwybitniej w §§ 4 i 5

Paragraf 4 opiewa: „Jeżeli majątek spadkowy gospodarstwa włościańskiego przechodzi na kilka osób, wówczas całą ojcowiznę wraz z przynależytościami, potrzebnemi do porządnego prowadzenia gospodarstwa, bierze tylko jedna osoba. Co należy uważać za przynależność gospodarczą to oznacza powszechna ustawa cywilna; jednakowoż zastrzega się ustawodawstwu krajowemu oznaczenie dla pewnych ojcowizn tych przedmiotów, które należy uważać za inwentarz gospodarczy. Gdyby w inwentarzu nie było jakiego przedmiotu, potrzebnego do porządnego gospodarstwa, wówczas nie można żądać wynagrodzenia z reszty majątku spadkowego“.

Paragraf 5: Ustawodawstwo krajowe oznaczy, czy tylko ktoś z potomków, czy też także inni krewni lub wdowa (lub wdowiec) mogą być powołani do objęcia spadku. Przy wyznaczaniu tego, który ma spadek objąć, ustawodawstwo krajowe obowiązane jest trzymać się prawa i przepisu ustawy spadkowej, jednak może zarządzić, aby pozostała wdowa (lub wdowiec) przed innymi krewnymi była powołaną do objęcia spadku.

W obrębie tych granic oznaczy ustawodawstwo krajowe porządek, według którego należy powoływać do objęcia spadku po kolei jednego z pomiędzy kilku równocześnie występujących potomków z prawem do spadku. Dzieci własne idą przed adoptowanemi, ślubne przed nieślubnemi. Legitymowane stoją na równi ze ślubnemi.

Z pomiędzy innych paragrafów charakterystycznym jest § 16, zawierający przepisy w celu przeszkodzenia skupianiu gospodarstw i przeciw wykupywaniu gruntów włościańskich przez majątki wielkie.

## Ziemie polskie.

(Odwołanie. — *Fortbildungsschulen*. — Głosy niemieckie o „niemieckiem“ szczepieniu ospy).

Powtórzyliśmy za *Dziennikiem Poznańskim* wiadomość, iż w szkołach w Poznaniu zaprowadzono już i dla dzieci polskich naukę religii w języku niemieckim. Wiadomość ta okazała się mylną — sam *Dziennik* ją całkowicie odwołał. Jakim sposobem pismo tak poważne i tak starannie unikające podawania mylnych wieści, mogło paść ofiarą tak grubej mistyfikacyi — trudno zrozumieć.

Do *Danziger Ztg.* donoszą z Tczewa:

„W tej chwili magistrat naszego miasta (Tczewa) otrzymał rozporządzenie, podpisane przez księcia Bismarka, jako ministra handlu i przemysłu — a nakazujące, aby bezzwłocznie w mieście naszem urządzono t. z. *Fortbildungsschule*. W tym celu ma być wydany odpowiedni statut miejscowy, zmuszający wszystkich byłych uczniów szkoły ludowej do udziału w nauce, w tej szkole udzielanej, aż do 18 roku życia.

Nauka ta dotyczyć ma głównie języka niemieckiego, rachunków i rysunków. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że i ten środek stoi w związku z zabiegami, dążącemi do germanizacyi dzielnic z polską ludnością.

Koszta urządzenia i utrzymania tej szkoły obejmuje państwo samo. Jak bardzo spieszą się sfery decydujące z tą sprawą, o tem świadczy ta okoliczność, iż szkoła owa ma być w przeciągu dwóch tygodni zupełnie urządzoną.“

Bismarkowskie projekta antipolskie zaczynają już i u Niemców samych natrafiać na opozycyę. O śmiesznym projekcie ustawy przeciw polskim lekarzom, szczepiącym ospę, pisze pewien niemiecki lekarz z Poznania do *Posener Ztg.*:

„Jest to rzeczą mocno zdumiewającą, jak można trudzić prawodawstwo w sprawie tak mało znaczącej, jaką jest ta, aby mniej więcej 20 lub 30 lekarzom polskiej narodowości szczepienie ospy jeszcze wcześniej z rąk odebrać, niż na to pozwoli zaprowadzenie ogólnego regulaminu szczepienia ospy.

Rozumie się, że pokrzywdzeni w sposób taki u ludności jeszcze silniejszą znajdą podporę — która utratę małego dochodu pobocznego nie bardzo im uczuć pozwoli. Nie leży to w interesie sprawy tak dobrej, jaką jest szczepienie ospy, aby matkom z sfer niewykształconych, które i tak niechętnie do szczepienia z swemi dziećmi przychodzą, narzucać jeszcze lekarzy, nie władających ich językiem. Liczba niemieckich lekarzy w tej prowincyi przewyższa zresztą liczbę polskich przynajmniej o jedną trzecią.“

W tejże samej sprawie napisał jeden z dzienników berlińskich, że sejmiki powiatowe, rozpisując posadę lekarza szczepiącego ospę, oznaczały tak niskie wynagrodzenie, iż Niemiec nie chciał się podejmować tego trudu za tak małą płacę — dopiero gdy lekarz Polak wziął posadę, sejmik powiatowy powiększał ją o 10 i 20 razy. Na to odpowiada berlińska *Freisinnige Zeitung:*

„My z naszej strony wiemy tylko tyle, — że w ogóle czuć się daje brak polskich lekarzy w okolicach z polską ludnością. I tak n. p. w ogłoszeniach naszego pisma Niemcy sami szukają lekarza Polaka dla okolicy polskiej. W stronach, — gdzie 80 procent ludności mówi po polsku i gdzie mianowicie starsi ludzie nie znają języka niemieckiego, jest rzeczą konieczną, aby lekarz mówił po polsku. Jakież to okropne następstwa wywiązać się mogą z tego, gdy pacyent z lekarzem porozumieć się nie może! Wprawdzie przy szczepieniu ospy o język tak bardzo nie chodzi, ale słuszną jest rzeczą, aby przy rozdawaniu urzędów płatnych, koniecznie także uwzględniano Polaków. Niesłusznem jest także twierdzenie, jakoby sejmiki W. Księstwa Poznańskiego mianowały wyłącznie lekarzy do szczepienia ospy, gdyż po większej części wyręczają ich w tem pp. landraci, choć z drugiej strony i sejmiki mają pewien wpływ na tę sprawę.“

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 22 lutego*

Po wytężającej rozprawie w sprawie kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach, wiedeńska Izba poselska wypoczywa do wtorku. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie pierwsze czytanie rządowego projektu o prawie spadkowem dla włościan (podajemy ten projekt w osobnem miejscu) — pierwsze czytanie rządowego przedłożenia z konwencyą o gwarancyi egipskiej pożyczki — szczegółowa rozprawa nad projektem wykupna kolei Praga-Dux i Dux Bodenbach, a następnie dalszy ciąg poprzedniego porządku dziennego, na którym między innymi był i wniosek Koła polskiego (Jaworskiego) w sprawie ceł zbożowych. Wątpić jednak można, czy sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny, ponieważ sprawa kolejowa zajmie jeszcze wiele czasu.

W sobotę odbyła się u cesarza konferencya wojskowa, w której wzięli udział arcyksiążęta Rainer i Wilhelm, minister wojny Bylandt Rheidt, obaj ministrowie obrony krajowej Welsersheimb i Fejerwary, szef sztabu generalnego Beck i inspektor kawaleryi Pejacewicz. Przedmiot konferencyi oczywiście nie wiadomy.

*Gazeta Kolońska* zamieściła w piątek artykuł wstępny p. t. „Polskie dążenia“. Artykuł ten, nadesłany z Wiednia, ma widoczną pretensyę do bezstronności. Pierwsze jego ustępy nie zawierają żadnej dla nas obelgi. W dalszym ciągu zmienia się nagle ton i autor scharakteryzowawszy dwa stronnictwa, z których jedno nazywa umiarkowanem, a drugie narodowem, przechodzi do trzeciego stronnictwa: żydowskiego! Składać się ono ma z kupców i adwokatów. „Tu należy także dep. Hausner ze swemi ciągłemi napaściami na Bismarka i na zacofane i antisemickie Niemcy“. O stronnictwie tem wspomina autor, iż można z niem wchodzić w targi. Celem całego artykułu było widocznie wypowiedzenie kilku impertynencyi posłowi Hausnerowi.

Parlament niemiecki odesłał wniosek rządu o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom do osobnej komisyi, złożonej z 21 członków. W ostatnim dniu rozpraw nad tym przedmiotem starał się minister Puttkamer uniewinnić urzędnika policyjnego, któremu zarzucono, że dla skompromitowania stronnictwa socyalistycznego, starał się namówić robotników do zaburzeń. Minister wzywa socyalistę, dep. Singera, ażeby wymienił świadków, którzy się o tem mogli przekonać. Jeden z deputowanych, dr. Barth zawołał w tej chwili, wskazując na ministra: Istny komedyant! Dep. Windthorst oświadczył, że centrum zażąda w komisyi pewnych zmian w wniosku rządowym i że w razie, gdyby się nie udało tych zmian uzyskać, całe stronnictwo będzie głosować za odrzuceniem projektu.

Wysoka Porta rozesłała w piątek nowy okólnik dyplomatyczny, w którym oznajmia, że odstępuje od warunku ugody, nakładającego na księcia Aleksandra obowiązek dawania Turcyi zbrojnej pomocy na wypadek wojny. Porta uprasza zarazem mocarstwa, ażeby nie zwlekały dłużej z zatwierdzeniem tej ugody i wydały swym ambasadorom stósowne polecenia. Z Berlina donoszą, że wszystkie państwa, z wyjątkiem Rosyi, przyrzekły zatwierdzić zmodyfikowaną w ten sposób ugodę. Rosya żąda jeszcze, ażeby ustęp, odnoszący się do nominacyi gubernatora Rumelii, zmieniono o tyle, iż przedłużenie władzy ks. Aleksandra po upływie pięciolecia, będzie wymagało zatwierdzenia ze strony mocarstw.

Podczas gdy sprawa rumelijska zbliża się do końca, układy toczące się w Bukareszcie napotkały na nową trudność. — Madjid pasza i Geszow zażądali od Mijatowicza, ażeby Serbia sformułowała na piśmie swe życzenia i przedłożyła je w tym samym dniu, w którym to uczyni Bułgarya. Mijatowicz nie przystał jednak na to, a odmówną jego odpowiedź przypisują nowym instrukcyom, które otrzymał z Belgradu. Reprezentanci mocarstw wdali się w tę sprawę i nakłonili Mijatowicza do zażądania z Belgradu stanowczej odpowiedzi. Gdyby rząd serbski nie chciał przedłożyć równocześnie z rządem bułgarskim swych żądań, Madjid pasza gotów jest zerwać układy.

Eskadra europejska nie opuściła jeszcze zatoki Suda. Francya nie wyszle już zapewne okrętu wojennego, któryby wziął udział w ogólno europejskiej demonstracyi, natomiast spodziewają się przybycia kilku statków rosyjskich. W Berlinie panuje radość z powodu, iż Gladstone postępuje w tej sprawie zgodnie z Niemcami, gdyż wskutek tego Francya jest zupełnie odosobnioną. — W każdym razie Anglia nie posunie się bardzo daleko w swej akcyi przeciw Grecyi. W Atenach liczą na przyjaźń bardzo wpływowych osobistości angielskich, a jedną z najwybitniejszych między niemi jest Chamberlain.

*Standard* otrzymał przed kilku dniami depeszę z Petersburga, w której mu donoszą, że dynastya Obrenowiczów znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Doniesienie to zaniepokoiło na chwilę świat dyplomatyczny tem bardziej, że nadeszło ono natychmiast po wyjeździe ks. Czarnogórskiego ze stolicy Rosyi Nigdy nie ulegało wątpliwości, że dynastya czarnogórska i spokrewniona z nią rodzina Karageorgiewiczów cieszyły się na dworze rosyjskim większemi względami niż Obrenowicze. Gdyby dziś jednak Rosya popierała w Serbii rewolucyjną agitacyę, równałoby się to zerwaniu stosunków z Austryą, która znalazła w królu Milanie jedynego na całym półwyspie sprzymierzeńca. Pomimo iż sojusz z Austryą nie ochronił Serbii od dotkliwej klęski, gabinet belgradzki daje ciągle dowody, jak wiele mu zależy na utrzymaniu tego sojuszu. Niedawno ukazał się w rządowem piśmie *Videlo* wielce charakterystyczny artykuł, poruszający najdrażliwszą dla obu stron kwestyę, a mianowicie stanowisko ludności serbskiej w Węgrzech. Dziennik ten potępia politykę Serbów węgierskich, o ile się ona opiera wyłącznie na narodowej podstawie. „Wybitni serbscy mężowie stanu — czytamy tam między innemi — nabrali przekonania że nasi rodacy w Węgrzech powinni się pogodzić z ideą państwa węgierskiego. Nie możemy brać za złe Madyarom, że od obywateli państwa żądają tego samego, czego my żądamy od wszystkich mieszkańców Serbii.“ Większego dowodu przyjaźni nie może już Austrya od rządu serbskiego wymagać.

## Kronika.

*Kraków, 22 lutego*

**Pogrzeb ś. p. Maksymiliana Zatorskiego** odbył się dzisiaj z wielką uroczystością i z tłumnym udziałem publiczności. Po nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów, wyruszył orszak pogrzebowy przez oświetlone ulice św. Anny, Rynek, Floryańską, Kolejową i Lubicz na cmentarz. Kondukt prowadził od kościoła aż do bramy Floryańskiej ks biskup Dunajewski.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, między nimi od senatu akademickiego, wydziału prawnego, od młodzieży akademickiej, od stow. „Sokoła“, od stow. akademickiego „Zdrowie“ i t. d. Poseł Chrzanowski złożył wieniec imieniem Koła polskiego w Wiedniu, na telegraficzne od Koła wezwanie. Nad grobem przemówił dr. Zoll i akademik Zoll.

**Z powodu śmierci śp. Zatorskiego** Koło polskie w Wiedniu na posiedzeniu z dnia 21 bm. wyraziło na wniosek zastępcy prezesa Koła p. Jaworskiego, głęboki żal i uchwaliło:

1) złożyć wieniec na trumnie zmarłego,

2) Wyrazić drogą telegraficzną żal i współczucie pozostałej rodzinie,

3) przesłać tejże rodzinie pismo kondolencyjne, podpisane przez wszystkich członków Koła,

4) zarządzić odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego. — Obecni na posiedzeniu Koła członkowie Izby Panów Eks. hr. Wodzicki i Stan. Polanowski, przystąpili do powyższych wyrazów kondolencyjnych.

Telegram wysłany do rodziny Zatorskiego opiewa:

WP. Zatorska w Krakowie.

Przedwczesny zgon członka delegacyi polskiej nieodżałowanego i przezacnego Maksymiliana, poruszył do głębi serca wszystkich członków Koła. Dając wyraz tym smutnym i bolesnym uczuciom, uchwaliło Koło polskie między innemi wyrazić pozostałej rodzinie zmarłego głęboki żal i najwyższe współczucie z powodu straty kochanego kolegi, tej prawdziwej ozdoby naszego społeczeństwa.

**Za spokój duszy** generała Skrzyneckiego i towarzyszów jego poległych w r. 1831, odprawionem zostanie w moc wieczystej fundacyi we środę o godzinie 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

**Lwów**, 21 lutego. Wczoraj umarł tutaj ks. Jakób Szwedzicki, gr. k. proboszcz u śś. Pietnic, dziekan lwowski, kanonik honorowy, radca gr. k. konsystorza Metropolitalnego lwowskiego, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną; b. poseł do Sejmu krajowego i Rady państwa, prezes „Rady ruskiej“ i innych wielu Towarzystw. Zmarły należał do partyi staroruskiej.

**Wystawę projektów** pomnika Mickiewicza zwiedziło wczoraj 285 osób. Wystawa trwać będzie jeszcze przez parę tygodni w Langierówce, poczem sala oddaną zostanie na usługi Matejki, który tutaj zamierza przystąpić do wykończenia swego olbrzymiego obrazu Joanna d'Arc.

**Z karnawału.** Prawdziwie karnawałową nazwać nazwać noc z soboty na niedzielę. — Wśród obfitości zabaw najliczniejsze zebranie było w kasynie powszechnem, gdzie odbywał się bal kostiumowy. Wzięło w nim bowiem udział z górą 500 osób, w znacznej części kostiumowanych. Jak zazwyczaj i tutaj przeważała liczba kostiumów damskich, między którymi szczególną uwagę zwracały: wykwintny strój odaliski, czerkieski, francuski à la pompadour, fantastyczny, uosabiający zimę, bardzo malowniczy cyganki, bretonki, bawarski. Niemniej piękne były kostiumy: greczynek, turczynek, narodowy strój ruski, zjawiły się także noc, gołąbek i wiele innych mięszających się z tłumem męskich przebrań, uwydatniających elegancyę szczególnie w strojach francuskich. Około północy różnobarwna ta rzesza zwiększoną została pochodem duchów ziemnych, koboldów, które nie ąc w grocie skalnej sędziwego króla, pojawiły się na sali w liczbie 40 osób; pochód poprzedzała fantastyczna orkiestra, tudzież heroldowie, strojni w godła królestwa ziemnego: sowę i gronostaje. Odegrawszy kilka utworów muzycznych, oraz przetańczywszy kadryla, duchy oddaliły się, znacząc bytność swoją mnóstwem kwiatów, rozrzuconych między płeć piękną. Całe to intermezzo, zgrabnie obmyślone, podniosło w wyższy jeszcze nastrój wyborne usposobienie zebrania. Gwar i ścisk był nie do opisania tak, że dopiero po północy tańce prowadzone mogły być z nieco większą swobodą. Bal skończył się o godzinie 7 rano.

Zapowiedziany na tenże wieczór piknik w wielkiej sali hotelu saskiego dzięki uprzejmości gospodarzy pp. Doboszyńskiego, dra Leo, Olszewskiego i dr. Pieniążka wypadł również ochoczo jak poprzedni. Do kadryla i mazura stawało po 40 par, żałujących zapewne, że z godziną 5 rano nadeszła chwila powrotu do domu. Wspomnienie wreszcie należy się zabawie, która równocześnie odbywała się w apartamentach delegata namiestnictwa hr. Kazim. Badeniego. Zebrała się tutaj cała prawie „śmietanka“ towarzystwa krakowskiego z goszczącym w mieście naszem p. marszałkiem kraj. Zyblikiewiczem na czele.

**Festyn dzienny na lodzie** powiódł się wczoraj doskonale. Popisy i wyścigi młodego pokolenia łyżwiarskiego wyglądały bardzo malowniczo i podobały się powszechnie. Huczne oklaski nader licznie zgromadzonej publiczności towarzyszyły produkcyom,, po skończeniu których młodzi zwycięzcy, zdobni w kokardy, otrzymali odpowiedne nagrody w postaci paczek z karmelkami i cukierkami. Z wybornego lodu ogólne było zadowolenie.

**Bal akademicki**, który odbędzie się w d. 24 bm. zapowiada się interesująco. Komitet z młodzieńczą energią krząta się, aby uświetnić zabawę. Światło elektryczne, ruskie wesele w czasie mazura, a podobno i kilka niespodzianek, nie mówiąc już o celu, poparcia godnym, prawdziwemi będą przynętami.

W uzupełnieniu listy gospodyń i gospodarzy podajemy nazwiska uprzejmych protektorek i protektorów: Hr. Egmont Geldern, ks. Wanda Jabłonowska, p. Adamowa Jędrzejowiczowa, księżna Windischgraetz. Pp. prezes akademii dr. Józef Majer, Głównodowodzący ks. Windischgraetz, ks. Marceli Czartoryski, Stanisław Homolacs, Juliusz Dembiński, dyrektor H. Kieszkowski, hr. Feliks Mycielski.

**W lokalu Tow. drukarzy i litografów** „Ognisko“ odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie. Przedstawienia te noszą [illegible] staranność i werwy ze strony amatorów. Odegrana „Filiżanka herbaty“ w niezwyczaj szybkiem tempie i z wielką dystynkcyą, podobała się ogólnie; na wyszczególnienie zasługuje inteligentna gra panny G. w roli milutkiej baronowej i p B. w niewdzięcznej roli barona. Przedstawienie zakończono „Chłopami arystokratami“ — w ważniejszych rolach wymienić musimy pannę P. (Marynkę) i pannę B. (Kogucina), ta ostatnia zbierała częste i zasłużone oklaski za typowe oddanie swej trudnej roli.

**Rozprawa p. Józefa Sulimirskiego** ciągnąca się od środy, ukończoną została wczoraj. Przysięgli na zadane im pytanie: „Czy Józef Sulimirski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia szkody prawnym sukcessorom Wita hr. Zeleńskiego podrobił testament z daty Słotwina 11 stycznia 1872, mocą którego rzekomo Wit Żeleński cały swój majątek Józefowi Sulimirskiemu zapisuje i daruje, a przedłożywszy następnie takowy 7 lipca 1873 sądowi krajowemu w Krakowie uzyskał na podstawie tegoż dekret dziedzictwa i wszedł w posiadanie majątku spadkowego, przez które to podstępne czyny sąd krajowy w Krakowie tudzież prawnych sukcessorów w błąd wprowadził i ostatnim szkodę 300 złr. o wiele przenoszącą wyrządził?“ odpowiedzieli jedenastu głosami nie, jednym tak, wskutek czego trybunał uwolnił p. Józefa Sulimirskiego od oskarżenia. Rozprawę tę przeprowadził radca sądu krajowego p. Nowotny, z oskarżeniem występował zastępca prokuratora p. Zaklika, bronił zaś obwinionego adwokat dr. Dominik Markiewicz.

**Ostatnia w obecnej kadencyi** sądów przysięgłych rozprawa Ludwiki Pasiutowej, oskarżonej o oszustwo, rozpoczęła się dzisiaj i potrwa przez 2 dni. Przewodniczy jej radca sądu pan Krzyżanowski. Następna kadencya rozpocząć się ma w d. 1 kwietnia.

**Zmarli.** W Krakowie zmarł 21 bm. Stanisław Jastrzębiec Briganti, b. oficer pierwszego pułku ułanów legii polskiej 1848 r. i wojsk narodowych 1863 r., długoletni emigrant, przeżywszy lat 67. Nabożeństwo żałobne odprawi się we czwartek dnie 25 lutego b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów. Pogrzeb jutro o godz. 4 z kościoła św. Łazarza.

W niedzielę popołudniu odbył się wspaniały pogrzeb panny Władysławy Wątorskiej. Kondukt kilkudziesięciu księży i bractw prowadził ks. Rydel S. J., a liczna rodzina i grono przyjaciół zmarłej i ojca ś. p. Władysławy, znanego z dobroczynności i powszechnie szanowanego obywatela towarzyszyło smutnemu pochodowi. Trumnę przybraną w kilkanaście wieńców i obsypaną kwiatami poniosła młodzież na cmentarz. — Młoda towarzyska i umiejąca sobie zjednać sympatyę, w parę miesięcy po skonie starszej swej siostry umarła, pozostawiając głęboki smutek po sobie tak w rodzinie, jakoteż między znajomymi.

**Ze względów sanitarnych** zwracamy uwagę na stan, w jakim się znajduje urząd telegraficzny, na drugiem piętrze głównej poczty zamieszczony. Panuje tam atmosfera taka, że strony uciekają stamtąd jak przed cholerą — a cóż mają czynić biedni urzędnicy, którym uciec nie wolno? Wzorowy porządek, panujący na pierwszem piętrze, gdzie się mieści urząd pocztowy, powinienby być wzorem dla drugiego piętra, które tym razem może się przekonać, że *polnische Wirtschaft* bywa czasem lepszą od zachwalanej niemieckiej.

**Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 marca 1886

---

niom typu Chrystusowego oblicza, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek rozbiegają się w tej mierze pojęcia artystów. Oprócz czysto zewnętrznych cech wspólnych: wyrazu seryo, charakterystycznego zarostu twarzy i rozczesanych długich włosów — nic może zresztą wspólnego w dzisiejszych wizerunkach Chrystusa odnaleśćby się nie dało. Przedstawia on się nam w nowszych utworach pęzla, to jak potężny a miłościwy monarcha, to jak posępnej pełen łagodności marzyciel, to przenika nas wzrokiem, jak pełen surowej powagi sędzia, to znów jak filozof o myślącem pogodnem czole, to jak żarliwy asceta-mistyk o wychudłej twarzy i płonącem oku, to znów jak obrońca ludu a reformator społeczny o szerokiej piersi i silnych barkach, to jak trawiony gorączką wielkiego przedsięwzięcia, nerwowy entuzyasta itd. itp. — pomijamy twarze nic nie mówiące wcale, lub też tchnące ślepem naśladownictwem dawnych mistrzów... Jeżeli w katakombach znajdujemy wizerunek Chrystusa w postaci Orfeusza, to dziś w wizerunkach jego dopatrzećby można nietylko przeróżnych postaci greckiej mitologii, ale wcielenia wszelkich ideałów człowieka, na jakie się ludzkość w ciągu dziejów zdobywała i zdobywa.

Co więcej, nie tylko wyraz twarzy i typowość rysów takim ulega różnicom, ale nawet wydawać by się mogło, że postulat jej piękności obowiązywać przestał. Niektórzy apologeci w pierwszych wiekach chrześciaństwa, jak n. p. św. Justyn męczennik, Klemens Aleksandryjski, Tertullian, opierając się na Izaiaszowem proroctwie (LII 14 i nast.), utrzymywali, że Chrystus był „najbrzydszym z ludzi“. Dziś niektórzy malarze religijni nie dalecy się być zdają tego przypuszczenia. Realistycznym porwani prądem, wystrzegając się idealizowania jak ognia, a trawieni żądzą oryginalności, starają się oni wcielić całą wielkość ducha w wymownym wyrazie twarzy o pospolitych a nawet nieładnych rysach. Jest to kierunek, stojący w rażącej sprzeczności z tem codziennem — realistycznem — spostrzeżeniem, które nam każe z zewnętrznej postaci wnioskować o charakterze i właściwościach umysłu, z formy domyślać się treści. — Ale wróćmy do obrazu Gersona. Obaczmy do jakiego typu jego Chrystus należy.

Nie powiemy, aby Chrystus Gersona zgoła do brzydkich należał typów, — jest to nerwowa twarz entuzyasty, męczennika dobrej sprawy, jest to twarz, która nas pociąga uwydatnioną w niej szlachetnością cierpienia, ale która nie uderza wyższością potężnej inteligencyi; nie promienieje z niej to, co dozwala nam odczuć w rysach człowieka niepospolitą indywidualność a obok godnego miłości charakteru, godny podziwu umysł.

Pomimo kierunku artystycznego Gersona, nader dalekiego od realizmu — w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, — oddycha on, może nieświadomie, atmosferą, która wionie dziś w dziedzinie sztuki, — to też niniejszemu obrazowi nie brak pewnego realistycznego zacięcia.

Sądzimy, iż na poparcie tego naszego twierdzenia, wystarcza zwrócić uwagę na układ obrazu, nasuwający mniemanie, jakby był wykrojoną częścią większego płótna — i spojrzeć na te wytężone w górę ramiona, ramą w połowie ucięte, — na te rzucające się w oczy wstrętne kształty, skręconych jak liny okrętowe, muskułów, przypominających anatomiczne studya — a wreszcie na tę rozwartą ku nam na pierwszym planie i od wszystkiego widoczniejszą ciemną jamę pachy. Z wielką to wszystko może odmalowane prawdą, ale z pominięciem subtelniejszych estetycznych względów. Toż patrzącym na ten obraz — dziwnie: z szlachetnem współczuciem jakie w nas budzi twarz Chrystusowa, rywalizują pewne, że tak powiemy „fizyczne“ wstręty, które zamiast wzmacniać zamierzone przez artystę wrażenie, niepospolicie je osłabiają.

*P.*

wejdzie w życie w Sosnowie (powiat Podhajce) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Dzienna poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Sosnowem a Złotnikami. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Sosnów, Rakowiec, Bieniawa i Robatkowce. Odległość między Sosnowem a Złotnikami wynosi 13·5 klm.

**W Wiedniu** odbyły się zaręczyny panny Madeyskiej, córki posła do Rady państwa, z p. Stanisławem Dunajewskim, synem ministra skarbu.

**Dziwoląg.** W Bukareszcie powiła niejaka Fruzyna Joan chłopca o dwóch głowach. Zastanawiającem jest, że biedny dziwoląg żyje i jest zdrów zupełnie.

**Korespondencya Redakcyi.** Pseudonimowi „*Unus pro multis*": Dlaczego pod pseudonimem? dlaczego po francusku? Czy nie lepiej po polsku, otwarcie, z podpisem? Na podejrzenia nie odpowiadamy. Nie zasługują one na odpowiedź. Co do rzeczy samej — sądzimy, że na skandale szkoda miejsca w naszem piśmie. Pożytku z nich dla publiczności żadnego, a kto wie czy nie szkoda moralna.

## TEATR.

Zeszły tydzień teatralny utwierdził nas znowu w przekonaniu, że kierownictwo sceny naszej dba o dobrą jej opinię, i wszechstronne dopełnienie jej zadania, jako sceny narodowej. Teatra polskie są niestety wszystkie w porównaniu z teatrami innych narodów najbardziej „wynarodowione" — kosmopolityczne. Aby się otrząść z tego zarzutu powinny w repertuarzu swym oryginalnym, polskim sztukom dać przewagę; aby sztuk takich starczyło, powinni kierownicy scen naszych budzić wszelkiemi sposobami ruch dramatopisarski i przychylnie korzystać z każdego, zwłaszcza nowego objawu. Tejże samej myśli powinna być publiczność nasza, jeżeli chce być publicznością polską rozumiejącą potrzebę istnienia polskiej sceny, literatury, sztuki. Zeszły tydzień przyniósł nam premiery dwóch sztuk: pierwszą była dwuaktowa komedya p. t. „Słomiany wdowiec", która jest niewątpliwie pomyślnym debiutem komedyopisarskim p. Czesława Pieniążka, a o której się przy jej wielce pożądanem drugiem przedstawieniu rozpiszemy, zanosząc dziś tylko prośbę do niektórych jej wykonawców, aby role swe pamięcią objąć raczyli, a do publiczności, ażeby nie odtrąciła jej na niewidziane za to, że nie pochodzi z [illegible] firmy. Druga premiera był wykonany w sobotę na benefis p. Siemaszki „Amfitryon" Moliera, spolszczony przez Zabłockiego, a zatem adoptowany przez polską literaturę. Zaszczyt i zysk artystyczny, jaki przyniosło wykonanie tego dzieła p. Siemaszce i dyrekcyi, okupione były obojętnością naszej publiczności, bo pustkami w teatrze. Godziż się to? Czyżby ta sama publiczność, która z taką chęcią, [illegible] nawet i łaską przyjmuje efemeryczną prozę dramatyczną dzisiejszej Francyi — czyżby ta publiczność miała zapomnieć, że w połowie XVII wieku żył niejaki p. Jan Poquelin, który pod nazwiskiem Moliera wiele i wcale niezłych pisał komedyj? Czyżby, mówiąc słowami pewnego dziennikarza „z czasu dotknął swoim palcem" sławę i zasługę Zabłockiego? Czyż to się godzi? Jesteśmy przekonani, że odpowiedź „nie!" i że się na drugiem przedstawieniu tej nieznanej ogólnie, a niezwykłej i bardzo charakterystycznej komedyi wszyscy spotkamy. (Dok. nast.)

### Repertuar teatru krakowskiego.

W wtorek 23 bm.: „Amfitryon", komedya w 3 aktach z prologiem, przerobił z Moliera Fr. Zabłocki.

W czwartek 25 lutego: „Wielki dzwon", komedya w 4 aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwysyńskiego.

W sobotę 27 lutego: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 4 aktach, przez Sewera. Uwieńczona na konkursie warszawskim 1876 r. Benefis Pauliny Wojnowskiej.

W niedzielę 28 lutego: „Teodora", dramat w 5 aktach, 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a. Początek o godzinie 6½.

### Bal Koła literacko-artystycznego we Lwowie.

*Lwów, 21 lutego.*

. . . nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tem bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny nie wielki, lecz zawsze chędogi.

„Panie Düll", rzekł prezes Koła, dr. Rutowski, dekoratora teatru lwowskiego, wypowiedziawszy powyższy ustęp z „Tadeusza"—tak wyglądał dwór Soplicowski i taki pan wymaluj. A p. Düll „mistrz nad mistrzami" wymalował dwór „słowo w słowo, jak prezes Koła mu powiedział i dodał „stodołę wielką i przy niej trzy stogi" i dekoracya wypadła pod każdym względem świetnie! Z tego dworu wniesionego do wielkiej sali „domu narodnego", mieli wyjść goście, bawiący na weselu „Zosi". W wieku „pary i elektryki" szybko wszystko następuje, wczoraj byliśmy w teatrze na „zaręczynach Zosi" (dzięki p. Kwiecińskiemu), a dziś już jesteśmy na weselu!

Zanim orszak weselny nadciągnie, nim zagra „Jankiel" na cymbałach, rozglądnijmy się po sali balowej, kto też przybył podglądać wesel isko. Mnóstwo ciekawych, bo przeszło 500 osób roi się przed dworem sędziego, a między niemi znaczniejsi: p. namiestnik Zaleski, książe Würtemberski z rodziną, ks. Turn-Taxis z żoną, hr. Alfredowa Potocka, Włodz Dzieduszyccy i „pań i panien wiele". — Upał był straszny od mnóstwa świateł gazowych, goście zaś weselni musieli się w dworku dobrze bawić, gdyż długo na siebie czekać kazali. Nareszcie słychać odgłos muzyki, światło gazowe zachodzi, a wschodzi „słońce elektryczne", które pierwszy snop swych promieni rzuciło na pojawiających się właśnie na ganku „Zofię z Tadeuszem" (panna Leszcz. i p. Kossak). Za niemi kroczy wspaniale ks. Józef Poniatowski (p. Woleński), który niespodziewanie zjawił się na weselu i prowadzi wielką jakąś damę, gdyż bardzo strojnie ubraną w stylu *empir* (p. Rutowska), dalej rodzina Zosi i Tadeusza Sędzia (p. Młodnicki), Wojski (p. Onyszkiewicz), Rejent (p. dr. Lewicki), tuż za niemi dzielni ułani z różnych regimentów (pp. Darowski B., Lisiewicz, Krobicki, Lewakowski itd.) prowadząc dorodne tanecznice, Hrabia (p. Niewiadomski), w końcu mnóstwo dziewic z różnych okolic dawnej Polski, a więc Rusinki, Huculki a nawet Rumunki. Zdawało się, że już wszyscy wyszli z dworku, gdy w tem zjawia się słynny zawadyaka Kmicic (p. Sozański) ze swoją osławioną kompanią (wybornie reprezentowaną przez p. Barącza T., Karpuszkę, Trzemeskiego i innych), a choć p. Kmicic żył ze stopięćdziesiąt lat przed weselem, nic ze swoją bandą nie stracił na animuszu—i byli mile widziani. Wśród dźwięków „Polonezu trzeciego maja" przechodziła się po sali drużyna weselna parami, aby każdy z ciekawych mógł ją widzieć, nareszcie ucichły trąby i bębny i usłyszeliśmy cymbały. Niestety, jak dawniej, tak i dziś „było cymbalistów wielu" ale już nie ma drugiego Jankiela. . Wśród głośnych oklasków, skończył się pochód, zniknęła iluzya, a nowożytny walc rozpoczął dalszą zabawę. Tańcami dowodził, jak zwykle w tak trudnych warunkach, p. Adolf Abrahamowicz, do kadryla stanęło przeszło 100 par — a dalszą piosnkę znacie!

Bal udał się wybornie pod każdym względem. Kostyumy były piękne i gustowne (przeszło 60 osób kostyumowanych), toalety pań bogate, może zbyt bogate — i to wszystko się udało mimo... mimo, że t. zw. „towarzystwo ze świata" w ostatniej chwili się usunęło, a to wrzekomo z tego powodu, że „panie z miasta" ubrały się w kostyumy ruskie i rumuńskie — a w takich miały tylko panie „z towarzystwa" pojawić się! Obeszło się! — Panie otrzymały prześliczne „porządki tańców" w formie książeczki, której okładzinki tworzyły trzy lusterka składane, wyrób bardzo misterny i gustowny.

## Dział ekonomiczny.

**Kolej Północna.** Dnia 17 odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Północnej, na którem między innemi sprawami wybrano nową radę administracyjną, składającą się wedle nowej koncesyi z 12 członków. Między wybranymi jest poseł do Rady państwa. p. Seweryn Smarzewski, niejako reprezentant tej części kolei, która przechodzi przez Galicyę. Jestto zadosyćuczynienie żądaniu, które podnoszono podczas rozpraw nad warunkami ugody z tą koleją w Radzie państwa.

**Ceny produktów na targu wiedeńskim** dnia 20 lutego b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·25 do 8·50; na maj-czerwiec 8·55—8·60, na wiosnę 8·38 do 8·43. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·60—6·65, na maj-czerwiec 6·72—6·77. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 5·90—5·95. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 6·88—6·93. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24·87—25·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·25—32·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50—24·75; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·00—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·00 do 8·10. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 28·75—29·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 46·50—47·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 31·50—32·00 W tygodniu od 13 do 19 lutego.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 75·—80·, podmiejski 65·—75·00, wiejski 60.00 do 70·00, zielony 10—20. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony oczyszczony 54—do 60, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 66·—, francuska 72·— do 76·—, węgierska 48·—56 złr. czeska biała 60·— do 80·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·50 do 11·60, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·50 — 24·75 na dworcu; galicyjska 22·25—22·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 22·75 do 23·00. Usposobienie stałe.

**Na targowicach wiedeńskich** w tygodniu od 14 do 20 lutego b. r. było 3179 sztuk bydła rzeźnego po 43 do 49 złr. za cetnar metryczny; 3848 cieląt zabitych po 30 do 56 ct. za 1 kilogram., 20 żywych po 36 do 42 ct.; 1624 jagniąt zabitych po 5 do 14 złr. za parę; 406 owiec zabitych po 28 do 50 ct., żywych 4720 po 28 do 48 ct.; wreszcie 1686 świń zabitych po 36 do 52 ct. i 10.743 żywych po 26·5 do 38 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

## Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru posła z mniejszych własności w miejsce ś. p. Jarosza, otrzymujemy następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy dla Krakowa i zachodniej części Galicyi, na posiedzeniu dzisiejszem powziął do wiadomości przesłane mu sprawozdania komitetów powiatowych przedwyborczych z okręgu wyborczego mniejszej własności nowotargsko-grybowsko-sandecko-limanowskiego, co do przedstawienia kandydata na posła do Rady państwa z tegoż okręgu. W sprawozdaniach tych, komitety powiatowe nowotargski i limanowski przedstawiły większością głosów p. Adolfa Vajhingera, notaryusza w Starym Sączu, kandydatem na posła z wymienionego okręgu, a komitet powiatowy grybowski p. Władysława Żuka-Skarszewskiego, właściciela dóbr; zaś komitet nowo-sandecki przedstawił obu kandydatów jednaką liczbą głosów. Pomimo wezwania komitetu centralnego, nie porozumiały się cztery wspomnione komitety powiatowe co do zgodnego przedstawienia jednego kandydata i sprawę tę pozostawiły do rozstrzygnięcia komitetowi centralnemu.

Jakkolwiek komitet centrany sądzi, że każdy z dwóch wymienionych kandydatów spełniłby godnie obowiązki posła; jednak zważywszy, że za kandydaturą p. Vajhingera oświadczyły się większością głosów dwa komitety, a za kandydaturą p. Żuka-Skarszewskiego jeden tylko komitet większością głosów, w czwartym zaś komitecie obie kandydatury zyskały jednaką liczbę głosów, — zatwierdził kandydaturę p. Vajhingera i takową ogłasza.

W Krakowie, 20 lutego, 1886 r.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego przewodniczący
*Leon Chrzanowski.*

*Wiedeń, 21 lutego.*

(≡) Po przydłuższej przerwie reprezentacya nasza u parlamentu austryackiego zebrała się dziś znowu na posiedzenie, na którem dyskusya o zaradzeniu niedostatkom wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego i utworzeniu wydziału lekarskiego we Lwowie głównie zajmowała Koło, a w niej profesorowie tych uniwersytetów, z jednej strony p. Bobrzyński, z drugiej p. Czerkawski, najwybitniej występowali. Podstawą dyskusyi był wniosek szkolnej komisyi Koła, która wbrew znanym wywodom p. Bobrzyńskiego o skoncentrowaniu akcyi Koła na rzecz jednego tylko uniwersytetu, bądź Jagiellońskiego, bądź lwowskiego, zaleciła Kołu ująć się za potrzebami obydwu i wybrać deputacyę, którąby zarówno w interesie klinik i katedr lekarskich krakowskich, jak za nieodzownem uzupełnieniem uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim przemówiła u ministra oświecenia. Prof. Bobrzyński nie dał za wygraną i próbował to, czego nie przeparł w szkolnej komisyi Koła, przeprowadzić dziś w pełnem Kole. Starał się udowodnić, że zwłoka w zaradzeniu brakom krakowskiego wydziału lekarskiego jest główną przyczyną niezaprowadzenia w ogóle takiego wydziału we Lwowie; chciał przeto, żeby Koło w staraniach swych przedewszystkiem kładło przycisk na należyte urządzenie klinik i katedr lekarskich w Krakowie. Utarczki p. Bobrzyńskiego z p. Czerkawskim, który bronił wniosku komisyi szkolnej, możnaby nazwać akademicznemi, albowiem nie stawiał p. Bobrzyński wniosku przeciwnego. Tem mniej przeto, jak z jednej strony chwalebną uznajemy gorliwość p. Czerkawskiego, moglibyśmy z drugiej strony ganić p. Bobrzyńskiemu, że do ostatka bronił swojego zdania; tylko co do przezorności, bez porównania więcej widzimy jej u szanownego reprezentanta lwowskiego, niż u p. Bobrzyńskiego. Któż bowiem ręczy za to, że, gdyby zaprzestano starań o wydział lekarski we Lwowie, dopókiby nie uposażono należycie wydziału krakowskiego, rząd po zaradzeniu brakom jego nie wystąpiłby z twierdzeniem, że teraz wydział lekarski we Lwowie zupełnie już zbyteczny, lub że co najmniej trzeba czekać lat kilka lub kilkanaście, aby się przekonać, że obok rozwiniętego wydziału krakowskiego potrzeba jeszcze wydziału lekarskiego we Lwowie? Czego jednak nie uczynił p. Bobrzyński, z tem wysunął się p. Skarszewski, który stawił wprost wniosek, aby Koło uznało zaradzenie niedostatkom wydziału lekarskiego w Krakowie za rzecz naglejszą od utworzenia takiegoż wydziału we Lwowie i aby w tym duchu czyniło u rządu starania. Nie pojmujemy, skąd p. Skarszewskiemu większa gorliwość o uniwersytet Jagielloński i większa znajomość rzeczy, niż u prof. Bobrzyńskiego. Wniosek p. Skarszewskiego dopiero też wywołał oburzenie p. Czerkawskiego, który nie zawahał się teraz wystąpić z zarzutem, stwierdzonym faktami, że partya krakowska oddawna tak sprawę prowadzi, iż w Kole niby się poddają większości, a po za Kołem przedstawiają ministrom tylko sprawy krakowskie jako nagłe, o żądaniach co do Lwowa zaś wmawiają w nich, że są krajowi obojętne. Koło odrzuciło wniosek Skarszewskiego, a przyjęło wniosek swojej komisyi szkolnej i stosownie do niego wybrało deputacyę, złożoną z pp. Jaworskiego, Czartoryskiego, Czerkawskiego i Bobrzyńskiego.

Oprócz powyższej korespondencyi otrzymaliśmy urzędowe sprawozdanie z posiedzenia Koła, z którego ustęp, odnoszący się do śmierci ś. p. Zatorskiego, umieszczamy w innem miejscu. Co do innych spraw tego posiedzenia, urzędowe sprawozdanie opiewa:

Petycyę zarządu szkoły przemysłowej o wyjednanie subwencyi z funduszów państwowych, przekazano członkom delegacyi polskiej, wchodzącym w skład komisyi budżetowej, na ręce pana Czerkawskiego. Petycyę wydziału powiatowego w Horodence i w Jaworowie, w sprawie sposobu egzekucyi podatków, przydzielono członkom komisyi podatkowej. Następnie uchwaliło Koło polskie wnioski swego komitetu szkolnego, dążące do przyspieszenia ustanowienia wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim i przyspieszenia budowy zakładów medycznych przy uniwersytecie w Krakowie.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Wiedeń** 22 lutego. W celu wykonania zamiarów, które w komisyi budżetowej rozwijał, minister oświaty rozesłał do rządów krajowych rozporządzenie z poleceniem, aby przedłożyły swoje wnioski co do zaprowadzenia komisyj krajowych dla spraw nauki przemysłowej.

**Wiedeń** 22 lutego. Z powodu oświadczenia ministra oświaty w komisyi budżetowej, iż z powodu przepełnienia kolegiów i dla podniesienia nauki uważa za potrzebne zarządzić, aby młodzież z Wiednia przenosiła się do zakładów na prowincyi, grono profesorów politechniki wiedeńskiej wysłało do ministra przedstawienie, w którem wykazuje, że frekwencya na politechnice w Wiedniu zmniejsza się już od kilku lat, że przepełnienie jest tylko w niektórych kolegiach, że zatem nie ma żadnego powodu do zmniejszenia liczby słuchaczy, lecz raczej należy powiększyć liczbę sal wykładowych.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Belgrad**, 22 lutego. Reprezentanci mocarstw na propozycyę Anglii doradzają Serbii, aby odstąpiła od swego dawnego żądania, w którem łączyła zawarcie traktatu handlowego z traktatem pokojowym, za co mocarstwa przyrzekły wystarać się o przyjęcie do traktatu pokojowego ustępu, któryby na obie strony wkładał obowiązek przystąpienia bezzwłocznie po ukończeniu traktatu pokojowego do układów o traktat handlowy.

**Bukareszt**, 22 lutego. Garaszanin upoważnił Mijatovicza, aby propozycye serbskie na piśmie przedłożył równocześnie z propozycyami bułgarskiemi. Dziś odbędzie się wymiana tych dokumentów. Taki tryb postępowania, rokujący przyspieszenie, przypisują wspólnemu i zgodnemu naleganiu reprezentantów mocarstw w Bukareszcie.

**Konstantynopol**, 22 lutego. Ambasador rosyjski Nelidow wręczył W. Porcie notę, zawierającą znane już zarzuty ze strony Rosyi przeciw ugodzie turecko-bułgarskiej.

**Ateny**, 22 lutego. Flota grecka wypłynęła wczoraj w nocy z portu Salamińskiego w kierunku niewiadomym.

**Berlin**, 22 lutego. Pancernik „Friedrich Karl" przybył do zatoki Suda.

**Londyn**, 22 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu socyalistów w Hydeparku zebrało się 20 tysięcy. Naczelnicy socyalistów przemawiali; uchwalono kilka rezolucyj przeciw rządowi, a żądających zaprowadzenia roboty przez ośm godzin na dzień. — Zgromadzenie trwało około pół godziny. Wóz naczelnika socyalistów Burna, z którego ten chciał przemawiać już po zakończeniu zgromadzenia, zabrała policya i przez to przeszkodziła mu mówić; poczem zebrani się rozeszli.

**Londyn**, 22 lutego. Wczoraj podczas powrotu ze zgromadzenia socyalistów w Hydeparku przyszło znowu do zaburzeń. Wybito wiele okien i dopuszczono się wielu wybryków. Tłumy usiłowały na ulicy parlamentu, gdzie są biura ministeryalne, wtargnąć do gmachów rządowych, czemu jednak policya przeszkodziła i przywróciła wreszcie porządek, uwięziwszy wielu podżegaczy.

**Madryt**, 22 lutego. Dziennik urzędowy obwieszcza powołanie pod broń 50 000 żołnierzy.

Królewna Eulalia zachorowała na dyfteritis.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 20 lutego 1886. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | —·— | 85·40 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | —·— | 102·30 |
| „ srebrna | —·— | 85·40 |
| „ złota | —·— | 113·60 |
| 4% Renta złota węgierska | 103 35 | 103·80 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 875·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 301·70 | 302 30 |
| „ „ węgierskie | 307·— | 309·50 |
| Londyn | —·— | 126·50 |
| Napoleondor | —·— | 10 03 |
| Lombardy | —·— | 128·— |
| Akcye Karola Ludwika | 204·— | 205 75 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 234·25 |
| Anglo-bank | 116·— | 116 — |
| Union | 75 20 | 75·25 |
| Bankverein | 111·25 | 111 25 |
| Staatsbahn | 255·— | 255 50 |
| Elbethalb. | 164 — | 165 25 |
| Tramway | 205.30 | 205·25 |
| Länderbank | 116 — | 11[illegible]·70 |
| Alpine | 32 50 | 32 50 |
| Marka | —·— | 61·85 |
| Rubel | 124·10 | 124 10 |
| Dukat | — — | 5 97 |
| **Berlin d. 19 lutego 1886.** | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | 502 50 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



| Kraków, dnia 20/2. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 123 75 | 124 50 |
| Marki niemieckie . . . „ 100 mar. | 61 50 | 62 — |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 85 | 6 — |
| 20-to frankówka złota | 9 95 | 10 05 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100 | 102 50 | 103 25 |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100 | 91 50 | 92 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 50 | 104 — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 92 50 | 93 75 |
| 5% Obligi komunalne . . . I Emis. | 98 — | 98 75 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 91 75 | 92 50 |
| 4% „ „ „ „ „ . II. Ser. | 89 — | 90 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 100 50 | 101 25 |
| 6% „ „ Banku hip. | 102 75 | 103 25 |
| 5% „ „ „ „ . z prem. 10% | 99 75 | 100 50 |
| 5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat | 97 75 | 98 75 |
| 5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 99 — | 100 — |
| 4% „ likwid. „ . „ „ 100 | 89 25 | 90 25 |
| **Lwów, dnia 19/2.** bez bieżącego kuponu. | | |
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 273 — | 277 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 100 60 | 101 40 |
| 4% „ „ „ „ „ „ „ 100 | 92 — | 92 75 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 93 — | 94 - |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 98 — | 98 75 |
| 4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 103 75 | 104 50 |
| 5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 91 75 | 92 25 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 98 — | 98 75 |

| Warszawa, dnia 19/2. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 99 80 |
| 4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100 | — — | 90 80 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 96 50 |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — — | 95 50 |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | — — | 94 50 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — — | 94 — |
| **Wiedeń, dnia 19/2. OBLIGI DŁUGU PANSTWA** bez bieżącego kuponu. | | |
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 85 40 | 85 55 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 85 40 | 85 60 |
| 4% „ „ złota . . . „ „ 100 | 113 55 | 113 75 |
| 5% „ „ pap. nowa . „ „ 100 | 102 30 | 102 45 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 128 — | 128 75 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 140 25 | 140 50 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 140 50 | 141 — |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 172 75 | 173 25 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 172 50 | 173 — |
| **OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.** | | |
| 4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100 | 103 75 | 103 90 |
| 5% „ papierowa . . . „ „ 100 | 94 80 | 94 95 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 113 50 | 114 55 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 119 25 | 119 75 |
| „ „ „ „ 50 „ „ „ 100 | 118 75 | 119 25 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 124 - | 124 50 |

| OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 104 30 | 105 — |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 103 75 | 104 — |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 104 50 | 105 — |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 104 50 | 105 — |
| **RÓŻNE INNE POŻYCZKI.** | | |
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 75 | 117 2[illegible] |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 104 — | 105 — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1 | 32 30 | 32 50 |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1 | 18 — | 18 40 |
| **LISTY ZASTAWNE.** | | |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 93 25 | 93 75 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 102 50 | 102 90 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 100 50 | 101 — |
| 5% „ „ „ 40-let. „ „ 100 | 98 75 | 99 — |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 — | 100 — |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 100 25 | 101 25 |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 126 50 | 127 50 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 98 75 | 99 25 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 101 — | 102 — |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | — — | — — |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 102 50 | 103 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 102 20 | 102 60 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 98 70 | 99 05 |
| 4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100 | 101 50 | 102 — |

| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100 | 101 20 | 101 60 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 106 50 | 107 — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 100 70 | 101 20 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 101 [illegible]0 | 101 90 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 83 — | 83 40 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 92 — | 92 50 |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 23 — | 124 — |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 100 25 | 100 75 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 158 50 | 159 — |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 100 75 | 101 25 |
| 5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100 | 100 — | 100 25 |
| 0% Morawo.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 75 [illegible]0 | 76 — |
| **LOSY.** | | |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 177 50 | 178 — |
| Klary . . . . . . „ 40 „ m. k. | 43 25 | 43 75 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 115 75 | — — |
| Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a. | 17 70 | 18 30 |
| Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a. | 46 — | — — |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 30 | 14 60 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 20 | 9 45 |
| Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a. | 20 — | 20 60 |
| Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a. | 24 — | 26 — |
| 4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k. | 133 — | 134 — |
| 4% „ . . . „ 50 „ w. a. | 67 — | 69 — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . . . na 200 zł. | 115 50 | 116 — |
| 7·— | Bankverein Wiener . . . „ 100 „ | 110 90 | 111 30 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 302 40 | 302 70 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „ | 309 — | 309 50 |
| 14·50 | Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „ | 115 — | 115 50 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . . . „ 600 „ | 875 — | 877 — |
| —·— | Unionbank . . . . . „ 100 „ | 74 75 | 75 -- |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | — — | — — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | **AKCYE KOLEJOWE.** | | |
| 9.81 | Alföid-Fiuma . . . . . na 200 zł. | 188 — | 188 50 |
| 152·50 | Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „ | 2325— | 2328— |
| 10·50 | Franciszka Józefa . . . „ 200 „ | 212 75 | 213 25 |
| 13·50 | Karola Ludwika . . . . „ 210 „ | 205 -- | 205 60 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „ | 234 25 | 234 75 |
| 11·50 | Elżbiety . . . . . . . „ 200 „ | 245 — | 245 50 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „ | 150 75 | 151 25 |
| 9·50 | Rudolfa . . . . . . . „ 200 „ | 190 — | 190 50 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „ | 187 — | 187 50 |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . . . . „ 200 „ | 257 50 | 258 — |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „ | 128 25 | 128 50 |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „ | 489 — | 490 — |
| | **WALUTY.** | | |
| | Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę | 5 96 | 5 98 |
| | 20-to Frankówki . . . . . „ „ | 10 03 | 10 04 |
| | 20-to Markówki . . . . . „ „ | 12 37 | 12 39 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 32 | 10 34 |
| | Funty szterlingi . . . . . „ „ | 12 61 | 12 67 |
| | Banknoty włoskie . . . . „ „ | 50 — | 50 10 |
| | Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk | 123 75 | 124 25 |

Wielmożnemu Doktorowi
**Stanisławowi Koyowi,**
doktorowi wszech nauk lekarskich, za gorliwe, pełne poświęcenia i w imię dawnego z ław szkolnych koleżeństwa bez interesowne wyleczenie z ciężkiej choroby trojga naszych dzieci, czujemy się w obowiązku do złożenia na tej drodze serdecznej podzięki, jako wyraz naszej prawdziwej wdzięczności.

*Walery i Aleksandra Rogowscy.*
294 1

Wielmożnemu Doktorowi
**Wincentemu Swiątkowi**
za troskliwą opiekę w czasie nieuleczalnej choroby mej żony, jakoteż Wielebnemu **Duchowieństwu** w Podgórzu, Wielmożnemu Naczelnikowi stacyi telegraficznej w Krakowie Panu **Adamowi Müllerowi,** Kolegom, Przyjaciółkom zmarłej i Szanownej Publiczności za oddanie ostatniej usługi zmarłej, składa serdeczne **Bóg zapłać!**

*Franciszek Janku,*
289 1 c. k. urzędnik telegrafów.



## Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Radłowie, odbędzie się dnia 5 marca 1886 r. o godzinie 10 przed południem w lokalnościach Kasyna.

**Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zal. w Radłowie,**
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.
Radłów, dnia 18 lutego 1886 r.

*Hilary Majkowicz,* zast. sekretarza. *Adolf Dobrzyński,* prezes. 281 1



**Z**arząd dóbr Balice poszukuje **pisarza prowentowego** z dobremi świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd dóbr Balice,** poczta Zabierzów. 273 3 3

W dniu 30 stycznia r. b. skradzione zostały w mieście Noworadomsku trzy sztuki Pożyczki Premiowej, a mianowicie I-ej emisyi Seryi 835 Nr. 12 i II-ej emisyi Seryi 14,544 Nr. 40 i II-ej emisyi Seryi 12,783 Nr. 7, oraz List Zastawny Towarzystwa Kred. Ziemskiego Seryi I-ej Nr. 31,461 na rs. 500 i Węgierski bilet czerwonego krzyża Serya 0707 Nr. 48. — O czem się ostrzega i uprasza o zwrócenie uwagi, a w razie pojawienia się tych w obiegu, o zatrzymanie zakwestyonowanych sztuk i zawiadomienie Feliksa Fabianiego w Noworadomsku, gubernia Petrokowska. 249

**Leśniczy** egzaminowany, który był parę lat zawiadowcą tartaka parowego, poszukuje posady leśniczego, kasyera lub rachmistrza; **na żądanie kaucya** Bliższa wiadomość w cukierni **J. Przybyłowicza,** Rynek w Krakowie. 168 8 10

**Pedagogiczka Polka**
z dwoma egzaminami wydziałowemi, władająca biegle językiem francuskim i z dobrym akcentem, poszukuje lekcyj. Wiadomość u pani **M. P.** ulica Kanonicza Nr. 15, I p. przez podwórze.



Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.